N^er 11. Kraków, Środa 15 Stycznia 1890. Rocznik XLIII.

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
[illegible]ddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają [illegible]łacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 14 stycznia

Na podstawie autentycznych informacyj, otrzymanych z Wiednia, oświadcza *Budap. Corr.*, że wiadomość, rozpowszechniona głównie przez dzienniki zagraniczne, jakoby arcyks. Karol Ludwik zrzekł się prawa swojego, jako następca tronu i jakoby niebawem arcyks. Franciszek Ferdynard d'Este miał oficyalnie zostać proklamowany Następcą tronu, je[illegible]t najzupełniej bezpodstawnym wymysłem.

Konferencya ug[illegible]odowa obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad sprawami sądownictwa w Czechach. Dyskusya [illegible]toczy się głównie nad kwestyą [illegible]znanych rozporządz[illegible]eń językowych, nad rozgraniczeniem powiatów s[illegible]ądowych i podziałem wyższego sądu krajowego w Pradze. *Narodni Listy* ogłaszają niektóre szczeg[illegible]óły o dotychczasowym przebiegu rokowań ugod[illegible]owych. *Neue fr. Presse* powątpiewa w prawdzi[illegible]wość tych informacyj, a *Fremdenblatt* wyra[illegible] oświadcza, iż doniesienia te absolutnie nie zasługują na wiarę, gdyż członkowie konferencyi zachowują przebieg obrad w najściślejszej tajemnicy. W konkluzyi swego artykułu twierdzą *Narodni Listy*, iż porozumienie się w kwestyach głównych nie przyjdzie do skutku, [illegible]le mimo to konferencya zakończy się pokojowo. [illegible]o zamknięciu konferencyj, ogłoszony zostanie wyciąg z jej protokółów. Hr. Taaffe przyrzekł również, iż co do tych wszystkich punktów, w których nastąpiła zgoda lub zbliżenie, wniesie do sejmu czeskiego odpowiednie przedłożenia, a dla załatwienia reszty spornych punktów, zwoła przed zebraniem się sejmu w jesieni nową konferencyę. Niemcy mają nadzieję uzyskania wówczas nowych koncesyj, tak jak teraz osiągnęli już: podział rady szkolnej krajowej, podział rady kultury krajowej i podział sądu krajowego wyższego w Pradze. Także i co do szkół mniejszości uzyskali oni ustępstwo. Minister Gautsch stoi bowiem na niemieckiem stanowisku, i chce, aby konskrypcya ludności w gminach i stwierdzenie potrzeby szkoły mniejszości nastąpiło przez reprezentacyę gminną. Czesi sprzeciwiali się wprawdzie temu, gdyż znają trudności, jakie Niemcy stawiać będą utworzeniu szkół czeskich w niemieckich gminach, i żądali, aby dochodzenia w tej mierze przeprowadzane były przez Wydział krajowy. Ze swojem zdaniem nie zdołali się jednak Czesi utrzymać. W każdym razie — oświadczają *Narodni Listy* — jest rzeczą wątpliwą, czy Niemcy obeślą najbliższy sejm; rozstrzygnie się to dopiero w następnej seryi konferencyj. Tak brzmią najgłówniejsze informacye młodoczeskiego organu, poddane jednak z góry w wątpliwość przez dzienniki wiedeńskie. Ani *Fremdenblatt*, ani *Presse* szczegółów, ogłoszonych przez *Narodni Listy*, nie powtarzają.

Wskutek polecenia staroczeskich mężów zaufania odbywają się już ze strony staroczeskiej na wielką skalę przygotowania do przyszłych wyborów do Rady państwa. W rozmaitych częściach Czech zakładają w tym celu polityczne związki. Onegdaj odbyło się walne zgromadzenie takiego związku w Kolinie. Rieger wystosował do prezydyum zgromadzenia pismo, w którem doniósł, iż biorąc udział w konferencyach ugodowych w Wiedniu, które jeszcze potrwają zapewne przez cały tydzień, nie może przybyć na zgromadzenie. Po politycznej mowie prof. Brafa uchwalono rezolucyę, wyrażającą życzenie, aby w tym, dla politycznego i narodowego rozwoju Czech tak poważnym czasie, rozważni i światli mężowie z pośród całego narodu czeskiego zjednoczyli się w tym celu, iżby zwrócono się przeciw owej awanturniczej polityce, która zmierza do odosobnienia narodu czeskiego i jego rozbicia.

Z Gracu donoszą, iż wybory do Sejmu krajowego w Styryi odbędą się w czerwcu.

Opozycya węgierska zamierza podobno nie przeszkadzać spokojnemu tokowi rozpraw szczegółowych nad budżetem, chcąc tem samem złożyć dowód, iż nie występuje przeciw wszystkim ministrom. Właściwa dopiero burza ma powstać podczas dyskusyi nad ustawą finansową i wtedy ponowią się gwałtowne zaczepki przeciw Tiszy. Wczoraj odbywała się w Izbie deputowanych ogólna dyskusya nad budżetem handlu. Polonyi i Kass poruszyli sprawę Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju. Minister Barosz oświadczył, iż reprezentanci Towarzystwa przyszli do niego i wyrazili życzenie wyjaśnienia i uregulowania swego stosunku do Węgier. On dał im stosowną odpowiedź, poczem już się nie zgłosili. Ugoda z Towarzystwem nie jest dla Węgier bezwzględnie konieczną; ugody tedy za wszelką cenę nie mógłby on zalecać. Rząd zajął wobec Towarzystwa takie stanowisko, jakie przystoi państwu wobec Towarzystwa zarobkowego. Presyi nie wywierano na rząd z żadnej strony. Sensacyę wywołało oświadczenie ministra, iż zamówił on już kilka okrętów i że wniesie jeszcze do Izby odpowiednie przedłożenia, aby państwo w chwili zakończenia regulacyi Dunaju miało własną, odpowiednią flotę, gdyż żadne przedsiębiorstwo, tylko jedynie państwo może najlepiej strzedz swoich interesów. Budżet uchwalono następnie w ogólnej dyskusyi, a dziś odbędą się nad nim rozprawy szczegółowe.

Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego zdawał prezes Izby sprawę z przemówienia cesarza w czasie przyjęcia prezydyum parlamentu. Cesarz podziękowawszy serdecznie za kondolencyą parlamentu z powodu śmierci cesarzowej Augusty, wyraził zadowolenie swe z gotowości, z jaką parlament uchwalił kredyty zażądane przez rząd na marynarkę. Cesarz potrącił następnie o ogólną sytuacyę polityczną, a zaznaczywszy z radością i zadowoleniem, że obecnie pokój jest zupełnie zapewnionym, dodał, że mimo tego Niemcy, z powodu jeograficznego i politycznego położenia swego, nie mogą zaniedbywać dokonywania uzbrojeń i utrzymywania ich na wysokości, jakich czas obecny wymaga. Dlatego ciągła troska o wojsko i flotę jest nieodzowną i należy uchwalać chętnie potrzebne fundusze na wojsko, szczególnie zaś na najmłodsze dziecię, na marynarkę.

Sejm pruski zbiera się jutro. Do najważniejszych wniosków, jakie mu niebawem przedłożone zostaną, należą przygotowane już projekta rządowe co do wykończenia państwowej sieci kolejowej. Prace, jakie jeszcze w tej mierze pozostają do wykonania, mają być spiesznie spełnione i dlatego zażądane na nie kredyty przedstawią się podobno w znacznej sumie.

Jak nam już doniósł telegram wczorajszy, kładzie ponowny artykuł *Journal de St. Petersbourg* szczególny nacisk na ubezpieczenie wypłat długu okupacyjnego. Na to odpowiadają w Zofii — jak opiewa świeży telegram *Koeln. Ztg* — że nietylko wszystkie zaległe raty długu tego od roku 1886 leżą dla Rosyi w gotowiźnie, które każdej chwili może podnieść, ale Bułgarya gotową jest nadto spłacić niebawem resztę długu okupacyjnego, aby odjąć Rosyi powody do podnoszenia tak płonnych obaw o narażenie swych pretensyj na jakąkolwiek niepewność.

Ustawa względem zniesienia niektórych zakładów dobroczynnych duchownych, a oddanie reszty pod zarząd państwa, uchwalona już przez włoską Izbę deputowanych, ma być teraz przedłożoną senatowi. — Mimo wszelkich zabiegów, jakie czyni rząd, przyjęcie jej w senacie nie jest dotąd bynajmniej zapewnionem. Poważniejsza część senatorów jest tak dowolnemu obdzieraniu Kościoła stanowczo przeciwną, a nawet z grona senatorów, którzy do stowarzyszenia politycznego „Camillo Cavour" należą, ogłosił świeżo margrabia Alfieri di Sostegno, imieniem całego stowarzyszenia, okólnik, w którym potępia stanowczo projekt rządowy i zaklina stowarzyszonych, aby już z uszanowania dla cieniów Cavoura, którego hasłem za życia było: „w wolnem państwie wolny Kościół," odrzucili proponowaną ustawę.

We francuskiej Izbie deputowanych, która się dziś właśnie zbiera po raz pierwszy po świętach, zanosi się na burzliwe posiedzenia, ponieważ boulanżyści przygotowali sobie rozmaity materyał, na podstawie którego silnie rząd obecny zaczepiać zamierzają.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Lwów 13 stycznia.

Dalsza akcya ratunkowa. — Zabezpieczenie pożyczki krajowej w sumie 300.000 złr. dla niesienia pomocy dotkniętym nieurodzajem).

(✕) Przed kilku dniami odbyła się w Namiestnictwie dalsza konferencya delegatów Wydziału krajowego i Namiestnictwa pod przewodnictwem p. Namiestnika.

Przedewszystkiem uchwalono asygnować powiatowi sanockiemu 5000 złr. zapomogi, pierwotnie przyznanej. Następnie zastanawiano się nad wydaniem okólnika do powiatów w sprawie dalszej akcyi ratunkowej, skierowanej głównie w celu dostarczenia paszy.

Na podstawie powziętej uchwały Wydział krajowy wystosował obecnie do wszystkich prezesów Rad powiatowych okólnik, w którym podnosi, że gdy od czasu obrad i uchwał sejmowych nad pomocą dla okolic dotkniętych nieurodzajem okazało się, iż klęska, zwłaszcza co do braku paszy i ubytku inwentarza jest większa, niż pierwotnie przypuszczano i że pomoc przez dostarczenie zarobku przy drogach i robotach melioracyjnych w bardzo wielu wypadkach będzie spóźnioną — przeto zachodzi niezbędna potrzeba dalszej akcyi ratunkowej, skierowanej głównie ku dostarczeniu paszy. W tym celu Wydział krajowy wezwał prezesów wszystkich Rad powiatowych, aby zechcieli przy pomocy delegatów wydziałów powiatowych, czy to stałych, czy też *ad hoc* mianowanych, z możliwym pośpiechem zebrać i Wydziałowi krajowemu najdalej do dnia 30 b. m. przedłożyć następujące daty co do wszystkich gmin poszczególnych powiatów:

1) Jaka jest różnica między obecnym stanem koni i bydła rogatego w gminach, a stanem z końca września r. 1889, przyczem ile możności podać mają nie samą cyfrę różnicy, ale też obie cyfry, początkową i końcową?

2) Na jak długo mogą w gminach wystarczyć obecne zapasy paszy i jej surogatów na utrzymanie obecnego stanu bydła i wiele brakuje w każdej gminie do przezimowania?

3) Czy włościanie byliby gotowi i ile dopożyczyć paszy w naturze, po cenie, jaką Wydział krajowy, a ewentualnie wydział powiatowy sam zapłaci, a która oczywiście niską nie będzie, a to w formie pożyczki bezprocentowej, w 5 latach, od r. 1892 począwszy spłacalnej, bez gwarancyi powiatu, a za poddaniem się egzekucyi politycznej?

Wydział krajowy zwrócił przytem uwagę prezesów Rad powiatowych, że celem tej akcyi nie jest bezzwrotna zapomoga, ale pożyczka; dalej, że akcya ta bynajmniej nie uwłacza temu, co dotychczas wdrożono w kierunku pożyczek i zapomóg, tudzież przedsięwzięcia robót publicznych celem przysporzenia ludności zarobku; że wreszcie Wydziałowi powiatowemu, który w każdym razie w rozdzieleniu paszy *in natura* będzie pośredniczył, pozostawioną będzie możność zajęcia się zakupnem paszy, albo też wzięcia jej od Wydziału krajowego.

Prezesowie Rad powiatowych mają polecić swym delegatom, ażeby w takich gminach, w których byłaby znaczna różnica pomiędzy tem, co się okazuje jako brak rzeczywisty, a tem, co włościanie zechcieliby dopożyczyć, nakłaniano włościan do zaciągnięcia pożyczki w dostatecznej wysokości, by w ten sposób zapobiedz dalszemu jeszcze ubytkowi inwentarza. Również należy pouczyć włościan, że jeżeliby który nie potrzebował paszy już w m. lutym, ale później np. w marcu lub kwietniu, może to już teraz zapowiedzieć.

Gdyby do zebrania powyżej wskazanych dat nie wystarczali delegaci wydziałów powiatowych, mają prezesowie Rad powiatowych porozumieć się z miejscowymi starostami, celem uzyskania pomocy sił urzędowych. JE. p. namiestnik hr. Badeni przyrzekł bowiem Wydziałowi krajowemu, iż poleci starostom dostarczanie w razie potrzeby sił urzędowych do pomocy w tej akcyi.

Równocześnie odniósł się Wydział krajowy do krakowskiego Towarzystwa rolniczego i lwowskiego Towarzystwa gospodarczego o zaproszenie oddziałów Towarzystwa, ażeby prezesom Rad powiatowych były pomocne w zebraniu dat, okólnikiem wskazanych.

Wydział krajowy upraszał w końcu w swym okólniku wszystkich prezesów Rad powiatowych, ażeby zechcieli tę czynność przeprowadzić z możliwie największym pospiechem, zaangażować do niej wszelkie, do obywatelskiej pracy w powiatach chętne siły, przyczem zwrócił Wydział krajowy uwagę pp. prezesów Rad powiatowych, iż powyżej oznaczony termin 30go stycznia uważać należy jako stanowczo ostateczny, którego przyspieszenie raczej byłoby bardzo pożądanem.

Wiadomo, że Sejm na ostatniej sesyi dla ratowania ludności dotkniętej klęską nieurodzaju, przeznaczył z funduszu krajowego, celem wykonania robót publicznych lub też udzielenia pomocy na zakupno zasiewów, inwentarzy i t. p. sumę 300,000 złr. Ze sumy tej ma być kwota 100,000 złr. obróconą na zasiłki bezzwrotne do dyspozycyi wydziałów powiatowych, kwota zaś 200,000 złr. na pożyczki bezprocentowe dla powiatów za ich poręką, spłacalne w sześciu równych ratach rocznych, począwszy od 1go stycznia 1892 r.

Sejm upoważnił zarazem Wydział krajowy do zaciągnięcia w jednej z instytucyj finansowych, ile możności krajowych, pożyczki oprocentowanej najwyżej po 4½%, spłacalnej po koniec r. 1897, w ośmiu równych ratach rocznych z dołu.

W wykonaniu powyższej uchwały, Wydział krajowy rozpisał ograniczoną konkurencyę pomiędzy wiekszemi zakładami krajowemi.

Wobec niskiej stosunkowo sumy tej pożyczki i krótkiego okresu umorzenia, pożyczka ta nie miała być obligacyjną, ale zaciągniętą w gotówce, na podstawie skryptu dłużnego, imieniem kraju zeznanego.

Ze względu na to, że od stron, otrzymujących pomoc z tej pożyczki, dopiero w r. 1892 zaczną wpływać zwroty rat pożyczkowych, skutkiem czego pierwsze raty pożyczki pokrywa wyłącznie sam fundusz krajowy, został plan umorzenia ułożony w ten sposób, iż pierwsze dwie raty półroczne kapitału, płatne w r. 1890, wynosić będą po 8000 złr., następne dwie półroczne raty, płatne w r. 1891, wynosić będą po 8.500 złr., dalsze zaś 12 rat po 22.500 złr. każde.

Owoż Wydział krajowy zaprosił kilka krajowych instytucyj finansowych do wzięcia udziału w konkurencyi przez wniesienie oferty na udzielenie funduszowi krajowemu tej pożyczki z oznaczeniem stopy procentowej i wszelkich bliższych warunków. Oferty zapieczętowane na tę pożyczkę miały być wniesione do Wydziału krajowego najdalej do godz. 12 w południe w dniu 10 stycznia 1890 r.

Oczywista każdy przyzna, iż w powyższych warunkach ubieganie się ze strony instytucyj finansowych o dostarczenie krajowi pożyczki musiałoby być bardzo ograniczone, gdyż transakcya ta nie przedstawiała dla instytucyj finansowych żadnego interesu. Był to zatem więcej obowiązek obywatelski, którego podjął się Bank krajowy, co z uznaniem podnieść należy. Ofert wpłynęło kilka; po rozpieczętowaniu okazało się, że najkorzystniejszą była dla funduszu krajowego oferta Banku krajowego, który podjął się dostarczenia funduszowi krajowemu sumy 300.000 złr. na 4⅜%, a zatem o ⅛% niżej ograniczenia Sejmu. Pożyczka zaciągniętą będzie na lat 8, a spłacalna w 16 półrocznych ratach z dołu.

Wiedeń 13 stycznia.

Niedawno zmarły stary ks. Taxis mawiał, że antagonizm narodowościowy do tego stopnia stał się w Pradze nieznośnym, iż rodziny niemieckie nie chcą przyjmować zaproszeń na obiady w domach, w których są czeskie kucharki, a czeskie rodziny nie chcą obiadować w domach, gdzie gotują niemieckie kucharki.

Nic dziwnego, jeżeli takim stanem rzeczy, już nietylko nieznośnym, ale i dziwacznym, obie strony są znużonemi, jeżeli czują potrzebę położenia mu końca i usunięcia wynikających z niego nietylko niebezpieczeństw, ale i śmieszności. Potrzeba ta stwierdziła się bezwiednie na odbywających się obecnie konferencyach i jej należy przypisać pojednawczego ducha, który na nich panuje. Temsamem już konferencye bezowocnemi nie były. Kilkunastodniowe, wspólne narady nad najdrażliwszemi punktami zadawnionego sporu dowodzą, że co do tych punktów układać się można, a zatem i ułożyć się, jeżeli nie dziś, to jutro. Sposób zaś, w jaki punkta te rozbierano, formy, jakie

---

BEZ DOGMATU.

POWIEŚĆ

(22) przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy.)

15 kwietnia.

Przyszedł termin naszego wyjazdu, ale nie wyjeżdżamy. Moja Hekate nie boi się słońca; Davisa ono leczy, a mnie tak samo będzie w Szwajcaryi, jak jest tu. Przychodzi mi dziwna myśl do głowy, nieco się przed nią wzdragam, ale wypowiadam ją otwarcie: oto wydaje mi się czasem, że dusza chrześcijanina, choćby w nim źródło wiary wyschło zupełnie, nie może żyć samą pięknością formy. Jestto dla mnie wprost smutne odkrycie, bo jeśli się sprawdzi, wówczas usunie mi zpod nóg ten grunt, na którym stoję obecnie. Ta myśl mi jednak wraca. My jesteśmy ludzie innej kultury. Dusze nasze mają pełno gotyckich strzelistości i załamań, których się nigdy nie wyzbędą, a których nie miały dusze greckie. Nasze piętrzą się instynktownie ku górze — ich rozciągały się z pogodą i prostotą nad ziemią. Ci z nas, w których kołacze się silniej, niż w innych, duch Hellady, potrzebują wprawdzie piękności do życia i poszukują jej skwapliwie — ale i ci jednak bezwiednie żądają, by Aspazya miała oczy Beatryczy Danta. Podobne żądania tkwią i we mnie. Gdy sobie pomyślę, że to przepyszne zwierzę ludzkie, Laura, należy do mnie i będzie należało, póki zechcę, ogarnia mnie zupełna i podwójna radość: mężczyzny i czciciela piękna, a jednak czegoś mi brak i czegoś mi duszno. Na ołtarzu mojej świątyni greckiej stoi marmurowa bogini — ale mój gotyk jest pusty. Uznaję, że spotkało mnie coś, graniczącego niemal z doskonałością, nie mogę tylko obronić się myśli, że ta doskonałość wlecze za sobą cień. Sądziłem dawniej, że Goethowskie przykazanie: „Bądźcie podobni bogom i zwierzętom" ogarnia życie i jest ostatniem słowem jego mądrości; teraz oto, gdy przykazanie to spełniam, czuję, że w niem brak anioła.

17 kwietnia.

Davis znalazł mnie dziś siedzącego na taburecie u nóg Laury, z głową opartą o jej kolana. Z jego bezkrwistej twarzy i przygasłych oczu nie zszedł ani na sekundę wyraz obojętnego przygnębienia. W swoich miękkich pantoflach, zahaftowanych indyjskiemi słońcami, przesunął się cicho, jak duch, i wszedł do przyległej biblioteki. Laura była wspaniała, gdy jej źrenice zaświeciły niepohamowanym gniewem. Ja, podniósłszy się, czekałem, co nastąpi. Przyszło mi do głowy, że Davis wyjdzie może z biblioteki z rewolwerem w ręku. Miałem zamiar wyrzucić go w takim razie przez okno, razem z jego pledem, rewolwerem i indyjskiemi pantoflami. Ale nie wyszedł. Czekałem długo i napróżno. Nie wiem, co tam robił; czy rozmyślał nad swoją nędzą, czy płakał, czy też pozostał zupełnie obojętny. Zeszliśmy się we troje dopiero przy śniadaniu i siedzieliśmy, jak gdyby nic nie zaszło. Może przez wyobraźnię tylko zdawało mi się, że Laura ciska na niego groźne spojrzenia, w apatyi zaś jego jest jakiś wyraz boleśniejszy, niż zwykle. Wyznaję, że takie rozwiązanie sprawy było mi bardziej przykre, aniżeli każde inne. Twarz tę widziałem potem przez cały dzień i teraz oto staje przedemną, jak niemy wyrzut. Nie jestem zawadyaką, ale gotów jestem odpowiadać za to, co czynię; ostatecznie jestem szlachcicem i wolałbym, żeby ten człowiek nie był takim małym, chorym, bezbronnym, słowem: takim nieszczęśliwym cherlakiem. Doznaję paskudnego uczucia, jak gdybym wypoliczkował paralityka — i rzadko kiedy czułem do siebie taki niesmak.

Pojechaliśmy jednak, jak zwykle, na morze, nie chciałem bowiem, by Laura myślała, że nie śmiem tego uczynić ze względu na Davisa! ale tam po raz pierwszy zaszło między nami nieporozumienie. Wyspowiadałem się jej z moich skrupułów, gdy zaś zaczęła je wyśmiewać, powiedziałem jej wprost:

— Nie jest ci do twarzy z tym śmiechem, a pamiętaj, że wolno ci wszystko czynić, z wyjątkiem tego, co ci nie do twarzy.

Wówczas ona zmarszczyła swoje zrośnięte brwi i odrzekła z goryczą:

— Po tem, co między nami zaszło, jeszcze bezkarniej możesz ubliżać mnie, niż Davisovi.

Wobec tego rodzaju wymówki nie pozostawało mi nic, jak ją przeprosić, to też wkrótce zapanowała między nami zgoda i Laura poczęła mówić o sobie. Miałem raz jeszcze dowód jej bystrości. Wogóle, ile znałem kobiet, wszystkie w pewnych warunkach okazywały nieprzezwyciężoną chęć opowiadania swoich dziejów. Nie biorę im tego za złe, bo dowodzi mi to tylko, że odczuwają one potrzebę usprawiedliwienia się we własnych i naszych oczach, której my nie odczuwamy zupełnie. Swoją drogą, nie spotkałem nigdy kobiety ani tak rozumnej, by w owych wyznaniach zachowała odpowiednią artystyczną miarę; ani tak prawdomównej, by nie pozwoliła sobie kłamać dla lepszego usprawiedliwienia siebie. Powołuję się w tem na świadectwo wszystkich mężczyzn, którzy przy sposobności mogą zarazem potwierdzić, że podobne dzieje upadku są zawsze bajecznie do siebie podobne, zatem niepospolicie nudne. Laura poczęła mówić o sobie także z pewnem skwapliwem zadowoleniem, ale na tem ograniczyło się jej podobieństwo do innych upadłych aniołów. W tem, co mi mówiła, było może nieco pozy na oryginalność — żadnej na ofiarę. Widząc, że ma przed sobą sceptyka, nie chciała narażać się na pobłażliwy uśmiech niedowiarstwa. Szczerość jej graniczyła z zuchwałością, a graniczyłaby niemal z cynizmem, gdyby nie była swego rodzaju życiowym systemem, w którym estetyka zastępowała całkowicie etykę. Wolała, żeby życie jej miało kształty Apollina, niż garby poliszynela — oto jej filozofia! — Za Davisa poszła nie wprost dla jego milionów, ale dlatego, żeby za pomocą nich uczynić sobie życie, o ile w mocy ludzkiej, ozdobne i to nie w pospolitem, ale w najwyższem artystycznem znaczeniu tego słowa. Zresztą nie poczuwa się względem męża do żadnych obowiązków, bo go z góry o wszystkiem uprzedziła; ma dla niego tyle samo litości, ile wstrętu — ponieważ zaś jest zupełnie na wszystko obojętny, więc nie potrzebuje się z nim więcej liczyć, niż jak gdyby już umarł. Dodała przytem, że wogóle nie liczy się z niczem, co sprzeciwia się piękności i ozdobie życia. Względy towarzyskie mało ją obchodzą i myliłbym się, gdybym sądził inaczej. — Ojcu memu okazywała przyjaźń nie dla jego stosunków, ale dlatego, że widziała w nim arcydzieło natury. Mnie kochała od dawna. Rozumie, że więcejbym ją cenił, gdybym ją trudniej zdobył, ale nie chciała targować się z własnem szczęściem.

Dziwne wrażenie robiły na mnie tego rodzaju zasady, wygłaszane przez te cudne usta, głosem miękkim, pogodnym, pełnym metalicznych drgań. Mówiąc, ogarniała suknię wokół swych nóg, jakby chcąc zrobić obok miejsce dla mnie. Chwilami goniła oczyma przelatujące mewy, to znów zwracała je na moją twarz, ciekawa, co na niej wyczyta. Ja słuchałem z zadowoleniem jej słów, stanowiły bowiem dowód, żem tę kobietę odgadł. Było jednak w nich i coś zupełnie dla mnie nowego. Oto, mimo całego uznania, jakie miałem dla jej rozumu, sądziłem, że czyny jej są więcej instynktowe, że płyną przeważnie z jej natury; nie przypuszczałem, żeby była zdolną wymyślić cały system dla poparcia i usprawiedliwienia popędów swojej natury. Poniekąd uszlachetniło ją to w moich oczach, okazało się bowiem, że tam, gdzie ja podejrzywałem ją o rozmaite płaskie wyrachowania, ona postępowała tylko zgodnie ze swą zasadą — być może — złą i nawet straszną, ale bądź co bądź, zasadą. Zdawało mi się naprzykład, że ma ukryty zamiar wyjść za mnie po śmierci Dawisa — teraz dowiodła mi, że byłem w błędzie. Sama zaczęła o tem mówić. Wyznała, że gdybym zażądał jej ręki, prawdopodobnie nie miałaby siły odmówić, bo mnie więcej kocha, niż myślę (tu, jakom żyw, widziałem ciepły rumieniec, oblewający jej twarz i szyję); wie jednak, że to nigdy nie nastąpi; jest pewna, że prędzej, później opuszczę ją z lekkiem sercem, ale cóż ztąd? Oto pogrąża ręce w wodzie i czuje chłód rozkoszny; czy dlatego ma się pozbawiać tej rozkoszy, iż wie, że za chwilę słońce wypije chłodną wilgoć z jej rąk?

Tak mówiąc, przechyliła się przez łódź, przyczem tors jej zarysował się w całej swojej niepokalanej doskonałości — i zanurzywszy dłonie, wyciągnęła je następnie ku mnie, mokre, zaróżowione, przeświecające słońcem.

Mnie krążyło w głowie pełno myśli i mógłbym był filozofować, choćby do zmroku, gdy nagle, Bóg wie zkąd, tu, na tem Śródziemnem morzu, przyszedł mi na pamięć wiersz Reja, nad którym śmieliśmy się niegdyś do łez ze Śniatyńskim:

„Głupi Józef, oto nie pleć,
„Gdy od szczęścia możesz co mieć."

Więc pochwyciłem te mokre dłonie — ona zaś, jakby do wtóru moim wrażeniom, ozwała się słodkim, pieściwym głosem:

— Pójdź!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z życia paryskiego.

Teatr gra w Paryżu tak wybitną rolę, jak w żadnej innej stolicy europejskiej, z wyjątkiem chyba Pragi, gdzie „divadlo" uosabia poniekąd całą duszę „národa českeho" i gdzie nawet Niemcy upatrują w lampie gazowej *des Deutschthums Hort.*

Tu tak daleko, co prawda, nikt nie idzie i nikomu do głowy nie przyjdzie identyfikować Francyę i naród z „Comedie Française" — „Ambigu" lub „Folies Dramatiques" — jednakowoż kiedy przed dziewięciu laty p. Franciszek Sarcey doradził Paryżanom nie jadać obiadów, kiedy udają się na przedstawienie teatralne, bardzo wielu amatorów i amatorek tak melodramatów jak wodewilów rady tej usłuchało i dotychczas pości święcie, kiedy do teatru idzie, utrzymując (zawsze na podstawie doktryny Sarceya), że nic tak nie dopomaga do chwytania odcieni i finezyj scenicznych, jak próżny a łaknący żołądek. Zaiste nie przesadzę, utrzymując, że ów post przedspektaklowy jest bodaj czy nie skrupulatniej przestrzegany, niż n. p. adwent.

Z ogółu ludności paryskiej z pewnością trzy czwarte, biorąc do ręki dziennik, czyta najpierw dział teatralny, który stanowi też dla każdej redakcyi sprawę pierwszorzędnej wagi. W *Figarze* n. p. *qui se pique d'être le plus parisien des journaux de Paris* sześciu współpracowników wyłącznie za to sowicie jest opłacanych, ażeby omawiać utwory dramatyczne i zbierać nowiny kulisowe. Zmarły przed kilku laty Arnold Mortier, co pierwotnie pod pseudonimem *Frou Frou*, a następnie *Un monsieur de l'orchestre* stworzył kronikę accessuarowo-anegdotyczną nowych sztuk, był filarem tego dziennika i miał znaczny w nim dział; p. Emil Bladet, co objął jego sukcesyę, dostał się, dzięki temu, bardzo wysokiemu stanowisku w hierarchii dziennikarstwa paryskiego, na sekretarza opery i uważa się za personę, której należą się hołdy co najmniej takie, do jakich mają prawo senatorowie. P. August Vitu, recenzent, krytyk dramatyczny tegoż dziennika, ma za sprawozdania swoje 30,000 franków rocznej pensyi. Nieboszczyk Jules Prevel, redaktor „Kuryera teatralnego" w *Figarze*, miał 20,000 fr. i udział w dochodach pisma, następca jego ma 18,000 [illegible] współpracownicy *mino-*

konferencye przybrały, świadczą, że najostrzejsze spory i najzaciętsze antagonizmy łagodzą się, gdy nad niemi zapanuje myśl wyższa, interes doniosły a wspólny, jakiemi są tu: myśl austryacka i interes ojczyzny, wielkości i potęgi monarchii. Konferencye nareszcie dowiodły, że można zjeść obiad, byle był zdrowym, czy go gotowała niemiecka, czy czeska kucharka; w każdym razie pokazało się, że Czesi mogą zjeść obiad u Sachera. — Ale pokazało się także, że już w kilku punktach położyć można koniec sporowi i codziennym swarom, chociaż przy punkcie głównym, językowym, orzech okazał się twardym do zgryzienia, a okaże się dopiero jutro, czy zgryzionym będzie.

W każdym razie pocieszający to a nawet piękny widok: rządu, który bez względu na kłopoty i niebezpieczeństwa, jakie za sobą pociągnąć mógł dla niego przedsięwzięty krok, przystąpił *sine ira et studio* do polubownej próby rozwiązania najtrudniejszego w monarchii dzieła, powodując się jedynie podstawową myślą tej monarchii i jedynie patryotycznym zamiarem.

Pocieszającym i pięknym jest widok zaciętych, lecz poważnych przeciwników, obradujących spokojnie i beznamiętnie nad tym ważnym przedmiotem, nie jako zapaśnicy, lecz jako mędrcy, szukający słowa zagadki, choćby niem miał być kamień filozoficzny — jedynie w poczuciu obowiązku wspólnego względem państwa i monarchy. Bez względu na ostateczny skutek, rzadki to przykład w dzisiejszych czasach egoizmu i darwinizmu.

Świadczy on, że moralnie Austrya jeszcze więcej warta, niż wiele innych społeczeństw.

Petersburg 9 stycznia.

(Ew.) W paru ostatnich korespondencyach moich (tak z powodu niwelowania odrębności kulturalnych i etnograficznych w oddzielnych prowincyach, jakoteż polemiki podjętej przeciw mnie przez *Nowoje Wremia*), zaznaczyłem panujący w znacznej części prasy i innych sferach rosyjskich objaw patologiczny pogmatwania pojęć o państwie i narodowości, tudzież nieposzanowania praw obywatelskich i politycznych każdego z organizmów innoplemiennych, wchodzących w skład państwa rosyjskiego, nieposzanowania, opierającego się na przewadze fizycznej, a usprawiedliwianego prostą dowolnością.

Dziwnym zbiegiem okoliczności tę samą myśl, to samo spostrzeżenie wypowiedział jednocześnie znakomity pisarz rosyjski W. S. Sołowiew w cennej swej pracy p. t. „Zarysy dziejów samowiedzy rosyjskiej,“ z tą różnicą, że moje spostrzeżenie było tylko luźną uwagą publicystyczną, wysnutą z bieżących faktów, a p. Sołowiewa — głęboko opracowanem studyum, jako wynikiem poważnych badań społecznych. Obok pogłębienia myśli, poglądy i zdania autora rosyjskiego występują dobitnie, z wielką stanowczością i otwartością. Praca ta wywołała pewną tu senzacyę, ale nie chce się prawie wierzyć, aby z powodu niej ministerstwo udzieliło *Gońcowi Europy* ostrzeżenie pierwsze: przyszłoby w takim razie zwątpić o możliwości jakiegokolwiekbądź postępu w Rosyi na przyszłość, gdyby niemożliwemi się stały w prasie poglądy czysto akademickie, w wysokim stopniu etyczne i nacechowane miłością prawdy i ludzkości, a w niczem nieubliżające ustawom istniejącym, tudzież interesom państwa.

„Ojcowie nacyonalizmu naszego — mówi p. Sołowiew w zakończeniu swej pracy — głosząc, że naród rosyjski jest najlepszym, pojmowali to w ten sposób, jakoby on głębiej i wszechstronniej od innych przejął się powszechnemi, ogólno-ludzkiemi zasadami prawdy i dobra. Jeśli tak, to dla narodu rosyjskiego i słowianofilów, jako szafarzy jego samowiedzy, wynikał ztąd bezpośrednio obowiązek działania w kierunku najzupełniejszej i najgłębszej solidarności z całą ludzkością w imię wspólnych zasad i interesów. Tymczasem słowianofile, chociaż słowem zapewniali, że zasady rosyjskie są zarazem powszechnemi, w rzeczy samej nadawali wartość tym zasadom o tyle, o ile one były rosyjskiemi. Przewodni ton wszelkich poglądów słowianofilskich polegał zawsze na absolutnem przeciwstawianiu życia rosyjskiego nierosyjskiemu, własnego — obcemu.“

To było podług autora „pierwszym fałszem „proroków moskiewskich,“ jako ich dyrektywa. Powoli spadały zasłony fałszu i odsłaniało się coraz wyraźniej właściwe tło słowianofilstwa rosyjskiego w formule „islamu katkowskiego“ — ślepej i bezwarunkowej czołobitności przed siłą ludową, jako surową i brutalną siłą żywiołu, przed którą nareszcie usunięto wszelkie znaczenie i wartość prawdy ogólno-ludzkiej. Do takiej samowiedzy doszło społeczeństwo rosyjskie dopiero za dni naszych:

„Zasadnicze negowanie prawdy jako takiej w imię gustów narodowych, odrzucenie sprawiedliwości, jako takiej w imię sobkowstwa narodowościowego — takie zaparcie się prawdziwego Boga, rozsądku i sumienia ludzkiego stało się teraz — mówi dalej Sołowiew — panującym dogmatem naszej opinii publicznej. Ludzkość stała się czczym frazesem; przeto niema i być nie może żadnych objektywnych lub ogólno ludzkich norm i ideałów; pojęcie prawdy redukuje się do pojęcia takiej lub innej kombinacyi rozumu ludowego, a idea o wyższem szczęściu identyfikuje się z pojęciem interesu narodowego. Oto nowe słowo zwiastowane i przygotowane dla nas przez słowianofilów; świadomie i z dumą wypowiadane przez znanych i nieznanych pisarzy, wsiąka ono w masę tłumu czytającego, jako niezwalczona podstawa wszelkich sądów i odrazu zwalnia świadomość publiczną od wszelkich krępujących wymagań logiki i sumienia: wszak ogólno-ludzkie kryterya prawdy i dobra nie istnieją, a opinia obcych nam Europejczyków wcale nie jest obowiązującą dla nas.“

Streszczając poglądy jednego z uniwersyteckich profesorów rosyjskich, przypuszczającego możność rachowania się z opinią tylko obcych lekarzy — Sołowiew powiada: „Wierzyliśmy dotychczas, że „słońce prawdy“ jednako oświeca wszystkie bez wyjątku narody, tak samo jak słońce fizyczne. Ale odtąd widocznie objektywne rozróżnianie złego od dobrego dozwolone jest tylko dla medycyny i przyrodnictwa, a w sferze moralności, prawa i polityki uznaje się tylko różnica między swojem i obcem: „dla Rosyanina jest to wstrętnem,“ „nie przypada nam do gustu,“ „Rosyanin byłby nie kontent,“ „nam nie potrzeba,“ „my znieść nie możemy“ itd. — oto argument jedyny przy rozstrzyganiu wszelkich kwestyj ducha i życia.“ Dla dzisiejszych patryotów rosyjskich niema znaczenia ani św. Aleksy, ani Włodzimierz Monomach, ani Piotr Wielki; ideałem i kultem ich — Iwan Groźny: „Jeśli się żąda od ludu ubóstwiania siły brutalnej żywiołów, siły, podług słów samego Katkowa, ślepej i nieubłaganej, — to zapewne ani apostoł starej Rusi, ani reformator nowej Rosyi nie nadają się dla wcielenia takiej siły. Najlepszego jej przedstawiciela należy, bez wątpienia, uznać w okrutnym carze moskiewskim.“

Chciałbym dalej zdać sprawę z tej głośnej publikacyi, ale i przytoczonych ustępów dość dla jej charakterystyki, a dotychczasowe nasze nią zajęcie się wystarczy pewno tym, przeciw którym ona skierowana, do tem większego potępienia autora; gardło damy za pewność, że w liczbie argumentów potępiających przytoczonym będzie jako główny ten, że go Polacy chwalą. Pora zresztą nam przejść do bieżących wypadków dnia, do czego też nam za nić łączącą z poprzedzającym listem niech służy wzmianka o lekarzach i naturalistach. Właśnie dziś się rozpoczyna w sali klubu szlacheckiego otwarcie VIII zjazdu rosyjskich przyrodników i lekarzy, w którym bierze też udział kilkunastu rodaków naszych, udział za słaby na ogólną liczbę uczestnikow, sięgającą prawie dwóch tysięcy członków.

Nie zawsze tak było. Kiedy przed 28 laty, za inicyatywą profesora Kesslera a poparciem słynnego Pirogowa, urządzono pierwszy zjazd przyrodników w Kijowie, liczba uczestników wyniosła zaledwo 44 osoby. Od tej pory zastęp interesujących się zjazdami szybko wzrastał, tak, że na trzecim już ich liczono na 600 członków. Niemało też mają zjazdy takie trudności w Rosyi do zwalczenia. Dość powiedzieć, że dla każdorazowego zjazdu potrzeba wnosić podanie do ministra oświecenia, który prośbę przedkłada komitetowi ministrów *in pleno*, poczem rzecz cała opiera się o cesarza, którego też specyalne pozwolenie jest koniecznem. Mimo jednak tych i tym podobnych trudności, skoro uzyska się pozwolenie najwyższych władz, niższe spieszą z dość chętnem poparciem. Kuratorowie okręgów naukowych wysyłają profesorów, nauczycieli i urzędników, pracujących w odnośnych zakładach naukowych, na takie zjazdy, udzielając im potrzebnego urlopu i nawet zaopatrując w środki pieniężne na koszt skarbu państwowego. Koleje udzielają zniżki za przejazd i pewną liczbę biletów wolnej jazdy, miasto, gdzie się zjazd odbywa ofiarowuje bezpłatne mieszkania dla członków, a hotele i restauracye otwarte są dla członków zjazdu po cenach zniżonych.

Dziś nastąpi wybór prezydyum zjazdu. Prezesem komitetu przygotowawczego jest dotychczas prof. Bekietow, a gospodarczego prof. Dokuczajew. Wczoraj wieczorem w hôtel du Nord odbyło się zebranie towarzyskie uczestników dla wzajemnego poznania się osobistego; między nimi figurowało też kilka pań-doktorek, które i poprzednie zjazdy zaszczycały swą obecnością, żywiąc dość wdzięczną dla nich pamięć i pomnąc o tem, że zjazdy te były zawsze opiekunami medycznego wykształcenia uniwersyteckiego dla kobiet. Między uczestnikami nie zauważyliśmy dotychczas bardziej głośnych osobistości ze świata naukowego polskiego, chociaż ich nie brakowało na poprzednich zjazdach, jak n. p. w r. 1876 w Warszawie, gdzie przewodniczył Dr Brodowski, a miał referat (o metodzie genetycznej w wykładzie nauk przyrodniczych) Dr Chałubiński, lub w Petersburgu 1879 i wcześniej (1873) w Kazaniu, gdzie prof. Cienkowski, nazwany przez Kesslera „iście księciem nauki“ jednogłośnie był wybrany wiceprezesem.

Obecny zjazd podzielił się na 10 sekcyj, które odbywać będą posiedzenia swoje najczęściej w gmachu uniwersytetu i akademii nauk. Trwanie zjazdu określono na dni 10, ostatnie bowiem posiedzenie ogólne odbędzie się 19 stycznia. Obok prac w sekcyach i zwiedzania różnych zakładów i instytucyj publicznych zamierzono też kilka wycieczek, jak do Gatczyny (dla obejrzenia oświetlenia elektrycznego w tamtejszym pałacu, dokąd wszakże nie więcej nad 35 członków zostanie wpuszczonych), do Pawłowska (nie więcej nad 50 członków), Carskiego sioła, Kronsztadu i t. d.

Minister wyznań i oświecenia zamianował zwyczajnego profesora na politechnice we Lwowie, Józefa **Rychtera**, prezesem, a nadzwyczajnego profesora tej politechniki Maksymiliana **Thullie**, członkiem państwowej komisyi egzaminacyjnej dla zawodu inżynierskiego na politechnice.

Rozmaitości polityczne.

Z Watykanu.

(Encyklika Ojca św. o obowiązkach katolików. — Rokowania z Anglią. Sprawa bawarska. — Rosyjsko-watykańskie porozumienie. — Msgr. Zaleski. — Polacy w służbie dyplomatycznej. — Wybór O. K. Grabowskiego na konsultatora Kongr. *de Prop. Fide*).

Utrzymujący czucie ze sferami watykańskiemi korespondent *Polit. Corr.* donosi z Rzymu d. 10 b. m, co następuje:

W najbliższych dniach ogłoszoną zostanie encyklika o obowiązkach chrześciańskich, którą Ojciec św. zapowiedział w przemowie swej, wygłoszonej na kolegium kardynałów w wilię Bożego Narodzenia. W przemowie tej Papież zaznaczył najważniejsze punkty, które obszernie rozwinięte zostaną w encyklice. Wnosząc z tego, obowiązki chrześciańskie tak, jak je pojmuje Leon XIII, są następujące: Miłość Kościoła nadewszystko; odważne i otwarte wyznawanie wiary katolickiej; bronienie i rozszerzanie tej wiary według możności; zupełna zgoda między katolikami i zupełne poddanie się hierarchicznym zwierzchnikom, tudzież zgodne z przepisami praw boskich prowadzenie życia. Te więc żądania wyrażone są obszernie i szczegółowo we wspomnianej encyklice, która zresztą nosi cechę zupełnie religijną.

Sfery watykańskie z prawdziwem zadowoleniem wyrażają się o przebiegu rokowań z nadzwyczajnym posłem angielskim, jenerałem Simmonsem. Mandat udzielony jenerałowi bynajmniej nie ogranicza się na uregulowaniu kwestyj bieżących, dotyczących wyspy Malty; przeciwnie, ma on za zadanie — jak zapewniają — porozumieć się ze Stolicą apostolską co do **wszystkich kwestyj**, czy to w Europie, czy też w innych częściach kuli ziemskiej, których rozwiązanie byłoby pożądanem zarówno ze względu na interesa Anglii, jak i Kościoła katolickiego. Pomimo, iż zadania takiego żadną miarą nie można uważać za łatwe, tudzież pomimo wszelkich starań, jakie z trzeciej strony robiono w celu przeszkodzenia spełnieniu tegoż, negocyacye między pośrednikiem angielskim a Watykanem rozwijają się w nader zadawalniający sposób. Sfery watykańskie okazują wielką życzliwość jenerałowi, który niejednokrotnie dawał wyraz najżywszemu zadowoleniu z zachowania się sfer kościelnych przy traktowaniu kwestyj, będących przedmiotem rokowań między Watykanem a rządem angielskim. Wrażenia tego jenerał doznał odrazu przy pierwszej audyencyi u Ojca św. i niezwłocznie potem w rozmowie zaznaczył, iż nigdy nie przypuszczał, aby porozumienie między Anglią a Watykanem dało się tak łatwo wdrożyć.

Wszystkie wiadomości dotychczasowe uzasadniają mniemanie, iż obecna misya jen. Simmonsa jest tylko przygrywką do utworzenia stałych dyplomatycznych stosunków między Londynem a Stolicą św. Fakt, iż jenerał występuje tutaj w charakterze półurzędowego posła rządu angielskiego, oswaja stopniowo opinię publiczną w Anglii z myślą, iż w niedalekiej przyszłości Anglia nawiąże regularne stosunki z Watykanem za pomocą stałego reprezentanta.

Nadchodzące z Bawaryi do Watykanu wiadomości są pomyślne. Powiadają, iż rząd bawarski, lubo zasadniczo utrzymuje swe stanowisko w kwestyi *placetum regium*, zajęte raz w sprawie praw państwa, niemniej dał przyrzeczenie, iż w praktyce nie będzie zastosowywał tych praw względem katolików.

Z powodu mianowania nowych biskupów dla stolic polskich w państwie rosyjskiem, pisze rzymski korespondent *Germanii* co następuje: O stosunku Rosyi do Stolicy apostolskiej pojawiły się w ostatnich czasach w rozmaitych pismach opinie zupełnie błędne. Tak n. p. nieprawdą jest, co doniosła ajencya Havasa, jakoby stanowisko Izwolskiego przy Stolicy apostolskiej uległo zmianie. Według naszych informacyj jest on i dzisiaj, jak poprzednio, tylko oficyalnym ajentem Rosyi przy Watykanie. Korzyści, jakie Stolica apostolska z tego zastępstwa Rosyi odniosła, są nader skromne. Usiłowano rozpowszechnić mniemanie, że Izwolski otrzymał zlecenie, ażeby mianowicie co do Kościoła w Polsce wyrobił zmiany w języku i obrzędach liturgicznych. Że takie doniesienie jest zgoła nieprawdopodobnem, to już okazuje się z tego faktu, iż do nominacyi nowo prekonizowanych biskupów potrzeba było aż półtrzecia roku czasu. A przecież obsadzenie wakujących stolic biskupich było na każdy wypadek rzeczą najgłówniejszą, którą należało przedewszystkiem załatwić, a potem dopiero wziąć się do omawiania spraw innych. Rokowania w sprawie obsadzenia stolic biskupich doszły wreszcie do rezultatu dzięki temu jedynie, że Rosya po długiej presyi ze strony Watykanu przedstawiła ostatecznie takich kandydatów, którzy zajmowali już wysokie stanowiska. Co do obsadzenia metropolii mohylewskiej nie przyszło do zgody i dopiero nastąpią w tym względzie dalsze rokowania. W Watykanie wogóle nie wiele budują na przyjaznych ustępstwach ze strony Rosyi, zwłaszcza gdy znane są tu gwałtowne środki represyjne, jakie wprowadzono w życie względem biskupów i wogóle względem katolickiego duchowieństwa w Polsce i całem cesarstwie rosyjskiem.

Ojciec św. przyjmował dnia 8go b. m. na prywatnem posłuchaniu nowo mianowanego radcę przy nuncyaturze paryskiej msgra Zaleskiego, który bezzwłocznie potem wyjechał do Paryża. Obecnie znajduje się w papieskiej służbie dyplomatycznej trzech Polaków: Prałat Zaleski, X. Starowiejski i X. Gnatowski.

Do tygodnika *Bonus Pastor* piszą z Rzymu: Dnia 30 grudnia wybrany został O. Karol Grabowski Z. Zmartwychwstańców konsultatorem Kongr. *de Prop. Fide* i to na osobiste i wyraźne zlecenie Leona XIII, życzącego sobie wynagrodzić dzielnemu temu Zgromadzeniu wogóle, a O. Grabowskiemu w szczególe, tylekrotne ich trudy i prace, położone około wychowania kleru katol., a głównie polskiego. Wyniesienie O. Karola Grabowskiego na godność konsultatora, i to jeszcze w dniu, w którym się odbył konsystorz dla nowo-kreowanych biskupów dla Polski, uważają w kołach, z Watykanem bardziej poufałych, za publiczne uznanie ze strony Stolicy apostolskiej dotychczasowych prac i dążności duchowieństwa polskiego, a głównie Zgr. Zmartwychwstania Pańskiego. Wiadomość o powtórnem tem odznaczeniu OO. Zmartwychwstańców wywołała w Rzymie ogólne zadowolenie.

KRONIKA.

— **Wiosna.** Z Salzburga donoszą, iż zaczęła się tam już piękna wiosna. Dnie pogodne, góry wolne zupełnie od śniegu, a na nich rosną już kwiatki. Temperatura do 15 stopni w cieniu, a do 22 w słońcu. Tak pięknej i ciepłej pory w styczniu nie pamiętają tam starzy wiekiem mieszkańcy.

— **Wystawa powszechna w Berlinie**, zamierzona na r. 1897, jako w setną rocznicę urodzin cesarza Wilhelma, jest przedmiotem żywych dyskusyj w stolicy Prus. Jedno z pism tamtejszych twierdzi nawet, że co do programu wystawy już zapadły postanowienia wśród kół decydujących. Atoli urzędownie jeszcze nic dotąd nie ogłoszono, i wszystko, jak się zdaje, należy jeszcze do dziedziny pogłosek i domysłów.

— **Król palaczy.** Nawet w Holandyi, gdzie wszyscy mężczyźni są jakby chodzącymi kominami, mynheer Van Klaes, bogacz, zmarły przed kilkunastu laty, uznawany był za „króla palaczy.“

W pięknym pałacu, który Van Klaes wzniósł dla siebie, wspaniały apartament przeznaczony był na muzeum nikotyny. Tytonie najrozmaitszej wartości, przeróżnych krajów, przeróżnych fabryk, rozłożone były na olbrzymich półkach w postaci liści, papierosów, cygar itd., lecz najciekawszą w tym zbiorze była kolekcya fajek. Od najdłuższych do najkrótszych, od najcieńszych do najpotężniejszych rozmiarami, znajdowały się wszystkie wyroby fajczarskie.

Tu, wśród tych trofeów, siadywał dniami całemi, jak Jowisz wśród obłoków, czyli właściwiej, jak nieszkodliwy ludzki Wezuwiusz, wyjmując z ust swych fajkę tylko dla wychylenia kufla dortrechckiego piwa. W ten sposób bogaty Holender przeżył długie lata, a że z niczem się nigdy nie spieszył, więc też nie pilno mu było wcale oddać tłustego karku pod kosę śmierci.

Dobiegł tak lat 80. Na krótko przed wyzionięciem okopconego ducha, mynheer wezwał notaryusza dla spisania ostatniej swej woli. Przedewszystkiem zastrzegał, aby pochowano go w trumnie, zbitej z pudełek od cygar, u nóg miały stanąć dwie paczki Caporalów francuskich, za wezgłowie miały służyć mu najwykwintniejsze Hawanny, u boku żądał, aby mu położono jego ulubioną fajeczkę. Van Klaes pewien był, że w niebie pozwolą mu z niej pykać do woli.

Rozkazywał również, aby nie zapomniano włożyć do trumny zapałek, a z obawy, aby nie przesiąknęły wilgocią do dnia sądu ostatecznego, zalecał, aby nie zapomniano o hubce i krzemieniu. Następnie polecał, aby wszyscy palacze Holandyi zostali zaproszeni na jego pogrzeb, aby każdemu ofiarowano po dziesięć funtów wyborowego tytoniu, dwie fajki z wymalowanem na nich nazwiskiem jego i datą śmierci.

Nadto prosił, aby wszyscy jego krewni, przyjaciele i znajomi palili idąc za konduktem pogrzebowym, i aby popiół z ich cygar i fajek padł na jego trumnę, czyniąc mu lekką ziemię, zanim nasiąknięte dymem ciało jego obróci się samo w popiół.

Wydawszy te rozporządzenia pośmiertne, zapalił ostatnią w życiu fajkę — i skonał.

— **Dziki człowiek.** W okolicach Sargent, w stanie Illinois, złapano w tych czasach człowieka zupełnie dzikiego. Włosy jego mają pięć stóp długości i widocznie nigdy nie widziały grzebienia. Brodę ma długą na dwie i pół stopy, pokrywa mu ona całą twarz. Mowa niezrozumiała; niepodobna było dowiedzieć się zkąd pochodzi. Dwunastu ludzi zdołało zaledwie go ująć i związać mu ręce i nogi. Trzymają go tymczasowo w miejscowem więzieniu.

Z miasta i kraju.

— **W kościele św. Floryana** pobłogosławił dziś proboszcz miejscowy związek córki prof. Łuszczkiewicza z Drem Piotrowskim. Dobrane, choć nieliczne grono przyjaciół, stanowiło orszak ślubny, ale niewątpliwie licznie i po całym obszarze naszej ojczyzny łączyły się serca w życzeniach i modlitwie za pomyślność młodej pary. Nie wielu też ziemia ta liczy obywateli tak zasłużonych, jak ojciec panny młodej Władysław Łuszczkiewicz. Jakie było i jest jego działanie w szkole, na to pytanie odpowiada liczny zastęp naszych starszych malarzy. Ale prof. Łuszczkiewicz nie poprzestał na nauce w szkole. — Człowiek, w którym nie wiem co więcej przeważa, miłość sztuki, czy miłość ojczyzny, nietylko pomału zebrał, z naukową ścisłością zbadał i przerysował zabytki sztuki, historyczne pamiątki, ale oznaczył wpływ, wartość, kierunek rozmaitych stylów architektury w Polsce. Czy dziś te prace cenione, użytkowane jak należy, obojętna, zwiększa to tylko jego zasługę. Zwykle oceniamy ludzi, kiedy ich już niema; przyjdzie czas, kiedy patrząc na utrwaloną pamięć tego, czego już nie będzie w naturze, dziwić się będą, że jeden człowiek, obarczony obowiązkami rodziny, bez zasobów, własną pracą tyle wyratować, nauczyć, tyle mógł zrobić. Bo kochał kraj, kochał jego przeszłość, kochał prawdziwe ideały i w sztuce i w życiu narodu. Lata zapał tylko podniosły — a w miarę, jak trudne do spełnienia przychodziły rzeczy, z głęboką znajomością rzeczy barwnie przedstawiał, co się robi i co robić należy, a kiedy niechęć albo nieporozumienie utrudniały dzieło, zagrzewał, wskazywał, dodawał odwagi z młodzieńczem poczuciem, a wieszczem natchnieniem. — Niechże w tych życzeniach dla ukochanego dziecka, w tych słowach odbierze nie nagrodę: należy się mu inna, ale uznanie pracowicie, z poświęceniem, z wyższem natchnieniem przepędzonego żywota, który, nienagrodzony żadnym publicznym zaszczytem, poprzestaje na świadectwie sumienia i szacunku współobywateli.

— **Bilety na bal akademicki**, który się odbyć ma w dniu 1 lutego b. r., sprzedawane będą począwszy od dnia 15 b. m., w Towarzystwie wzajemnej pomocy uczniów Uniw. Jag., w nowym Uniwersytecie, sala IV na dole, codziennie od godziny 2 do 4. Do kupowania biletów niezbędną jest legitymacya z zaproszeniem. Dochód z balu przeznaczony jest, jak wiadomo, na fundusz budowy domu akademickiego.

— **Na fundusz budowy domu akademickiego** złożyli: Rektor Uniwersytetu prof. Dr Korczyński 20 złr.; Edward Gryf Jaxa Małachowski, właściciel dóbr ziemskich, na ręce Ignacego Ogończyka Żółtowskiego, członka honorowego Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniw. Jag., 200 złr.; krakowska Kasa oszczędności na ręce rektora Korczyńskiego 70 złr. Również ofiarował Edward Małachowski do kancelaryi Towarzystwa wzaj. pomocy zegar, a p. Ignacy Żółtowski biurko — oba przedmioty wartości 200 złr. Przedmioty te naturalnie dopiero po wybudowaniu domu akademickiego będą mogły znaleść umieszczenie. Zacnym ofiarodawcom składamy niniejszem podziękowanie. *Julian Nowak*, prezes.

— **W Collegium novum** w sali pod Nrem 39 a I piętrze (*lectorium Pauli Vladimiri*) odbędzie się 15 b. m. (we środę) o godzinie [illegible] wieczór zebranie miesięczne krakowskiego Towarzystwa prawniczego, na które zapraszamy szanownych członków Towarzystwa, oraz pp. Prawników, zamierzających dopiero przystąpić do Towarzystwa — tych ostatnich z uprzejmem wezwaniem, aby oznajmili Wydziałowi chęć przystąpienia do Towarzystwa. Porządek dzienny: 1) Dr Madeyski: O projekcie ustawy o postępowaniu sumarycznem ustnem. 2) Dr Zoll: O działalności sejmowej komisyi prawniczej. Członków, zalegających z opłatą wkładek, upraszamy o uiszczenie takowych do rąk skarbnika p. Stefana Muczkowskiego.

Sekretarz: *Szybalski.* Prezes: *Jasiński.*

— **Z Uniwersytetu.** Pp. Stanisław Dekański, rodem ze Stróży w Królestwie i Bolesław Nodzyński z Wieliczki, otrzymali dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień Dra wszech nauk lekarskich.

— **Ze ślizgawki.** Na ślizgawce obok ogrodu botanicznego jutro we środę przygrywać będzie muzyka wojskowa od godz. 3—6 po południu.

— **Z posiedzenia krakowskiego Towarzystwa lekarskiego.** Na ostatniem posiedzeniu Towarzystwa lekarskiego uchwalono założenie archiwum Towarzystwa lekarskiego.

— **Przedstawienie dioramy** p. Kozłowsky'ego, które od niedzieli odbywa się w teatrze, przeznaczone jest jutro (15 b. m.) dla młodzieży szkolnej po zniżonych cenach.

— **Influenza** na prowincyi szerzy się w niesłychany sposób. W Wadowicach np. zachorował na nią tak prokurator Dr Morelowski, jak adjunkt prokuratoryi p. Sułkowski. Gdy prokurator Dr Ogniewski zajęty jest przy rozprawie, wobec tego biura prokuratoryi stałyby pustkami. Stan taki spowodował nadprokuratoryę do wysłania do Wadowic podprokuratora p. Fr. Cieszyńskiego z Krakowa celem chwilowego objęcia prokuratoryi wadowickiej. Wczoraj zaś w pociągu wieczornym, idącym z Oświęcimia do Podgórza, zachorował na influenzę konduktor prowadzący pociąg, tak, iż w Brzeźnicy stał się niezdolnym do służby. Cho rego odwieziono do mieszkania.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatne szkatuły gminie Zadniszówka, w powiecie skałackim, na budowę cerkwi, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Żywiec.** Kilka dni przed świętami Bożego Narodzenia zrobił poseł z ziemi żywieckiej p. Herman Czecz swoim wyborcom niespodziankę, przesyłając im sprawozdanie z czynności poselskiej za ubiegłą sesyę do Rady państwa. Można bowiem być i innego zdania politycznego, można nawet wprost być przeciwnikiem politycznym p. Czecza, przyznać jednak trzeba, że znoszenie się takie z wyborcami jest pochwały godnem, tem bardziej, że szanowny poseł przyrzeka na przyszłość osobiście się przed wyborcami stawić, ich życzenia i rady uwzględnić, o ile dadzą się pogodzić z ogólnym interesem kraju. Co się zaś tyczy samego sprawozdania, to z niego powziąć można przekonanie, że szanowny poseł brał udział we wielu komisyach, popierał sprawę indemnizacyjną i sprawę utworzenia nowego wydziału lekarskiego we Lwowie. Dalej wyłuszcza bardzo przystępnie ustawę z d. 9 marca 1889 o ulgach w opłatach w razie konwersyi długów i objaśnia ustawę o działach spadkowych, ustawę tak ważną dla naszego gospodarstwa rolniczego, dla włościaników, których ta ustawa ma przed zupełnym upadkiem uchronić. — Oprócz innych kwestyj ekonomicznych porusza szanowny poseł sprawę utworzenia kas Raifeisenowskich, które w najbliższej przyszłości mają i u nas podnieść kredyt ziemski i uwolnić rolnika od gniotących go ciężarów lichwy i wyzyskiwaczy. Słowem sprawozdanie całe jest dla wyborców bardzo przystępnie i trafnie ułożone, tak, że i najprostszy góral może się z niego o stanie rzeczy poinformować i z niejednej trafnie rzuconej myśli korzystać.

— **Kosztowną kasetkę** z orzechowego drzewa, rzeźbioną bardzo pięknie, wykonała znana rzeźbiarska pracownia p. Harasimowicza we Lwowie. Kasetkę tę, na zamówienie p. ordynata Czarkowskiego wykonano dla pani z hr. Golejewskich Czarkowskiej, mieszkającej w Paryżu, znanej dobrodziejki lwowskich rękodzielników.

— **Piękny czyn.** Tadeusz hr. Dzieduszycki przeprowadził za pośrednictwem p. Ed. Łady Bieńkowskiego układ z Towarzystwem wzaj. ubezp. w Krakowie tej osnowy, że każdy z jego oficyalistów, po wysłużeniu pewnej liczby lat w jego dobrach, otrzyma z owego Towarzystwa wynagrodzenie, wynoszące kilka tysięcy złr. W razie zaś, gdyby ubezpieczony w ten sposób oficyalista umarł wcześniej, natenczas owo wynagrodzenie wypłacone zostanie jego sukcesorom.

Nekrologia.

Ludwik Leliwa Gołuchowski, b. właściciel dóbr, b. oficer armii austryackiej, żołnierz z r. 1863, sekretarz Rady pow. wielickiej, umarł po krótkiej chorobie d. 11 bm. w Wieliczce. Zmarły znany był powszechnie, jako człowiek prawy, pełniący gorliwie swe

---

rum gentium 600—1000 fr. miesięcznie. W całości informacye sceniczne kosztują dziennik bulwarowy około 70,000 franków! Lecz i przeważnie polityczny, senatorski, poważny *Temps* nie szczędzi na ploteczki kulisowe, mając od tego dwóch reporterów, którym płaci po 800 fr. miesięcznie, krytyka (Fr. Sarcey') za 18,000 fr. rocznej gaży za 4 kroniki miesięcznie, i recenzenta od oper (Weber) za 12,000 fr.

Z tych kilku cyfr można mieć pojęcie nietylko o znaczeniu w oczach wydawców działu teatralnego, lecz i wogóle o honoraryach dziennikarskich w Paryżu. Powiedzieć należy, że stolica Francyi jest pod tym względem hojniejszą od wszystkich innych, nie wyłączając ani Londynu, ani Nowego Jorku, jakkolwiek Francya nie posiada tak potężnych finansowo czasopism, jakie mają Stany Zjednoczone i Anglia. Te dwa kraje jednak łożą przeważnie na informacye **zewnętrzne**, utrzymując w tym celu za granicą całe biura, na których czele stoją korespondenci, pobierający ministeryalne pensye, gwoli kosztów, płynących z potrzeby zawiązania stosunków obszernych w świecie parlamentarnym i dyplomatycznym, co pociąga za sobą stałe i znaczne wydatki. Dlatego więc p. Blowitz, paryski korespondent *Timesa*, ma 75.000 franków, p. Bowes od *Standarta* 60.000 franków, Rhyn od *New York Heralda* 70.000 franków itd. Na miejscu zaś w Londynie, czy też w Nowym Jorku najwybitniejsi dziennikarze, stale i wiele pracujący w największych pismach, nie zarabiają więcej nad 28.000, licząc na franki dla ułatwienia zestawień, gdy tymczasem w Paryżu jest to przeciętna norma zarobku dziennikarskiego wytrawnych i pracowitych ludzi. Dziennikarze zaś z talentem, cenionym przez publiczność, których podpis pod artykułem przyciąga czytelników — zarabiają 40, 50 i do 80 tysięcy franków rocznie. Tyle n. p. ma ogółem za swoje kroniki i artykuły p. Henryk Fouquier, współpracownik *Figara, Echo de Paris, France, XIX Siècle* i kilku pism prowincyonalnych; tyleż mniej więcej dostaje *bon an mal an* Sarcey, Hugues Le Roux, Jules Le Maître, Pierre Verron itd. Każdy redaktor naczelny ma co najmniej 24.000 fr. stałej pensyi i znaczny dział w dochodach pisma, albo pewną część w zyskach z bulletynu finansowego.

Nieznane mi są beneficya angielskich powieściopisarzy i autorów dramatycznych, nie mogę zatem ciągnąć dalej paraleli i muszę poprzestać na podaniu kilku cyfr francuskich bez oświetlenia porównawczego. Wiktor Hugo, miał za tom od wydawców 50,000 franków i zostawił po śmierci oprócz domu trzy i pół miliona franków w rencie. Z żyjących pisarzy najwięcej opłaca się twórczość literacka Wiktorynowi Sardou, który przed kilkunastu laty żył z korepetycyj, a dziś liczą go na cztery miliony franków fortuny w papierach państwowych obok dwóch cennych nieruchomości w Nizzy i w Marly, z który ostatnia jest prawdziwym pałacem z całą aleją sfinksów porfirowych!

Zola i Daudet dostają przeciętnie za romans 400—450 stronnicowy 100,000 fran., Maupassant, Ohnet, Mallot, Bellot do 80,000 fr., Houssaye, de Montepin, Theuriet koło 50,000 fr.

Rzeźbiarze i malarze niemniej sowicie wynadgradzani są za swe dzieła. Carolus Durand, Bonnat, Chaplin np. każą sobie płacić 15—28 tysięcy franków za portret i na obstalunkach im nie zbywa. Peizaż artysty z głośnem imieniem dość łatwo znajduje na targowisku paryskiem amatora, co nie waha się wydać nad 10,000 fr.

Spostrzegam, że najeżyłem list ten cyframi z taką ilością zer, że może on naprzód znużyć czytelnika monotonnością, a powtóre podsunąć mu podejrzenie o przesadzie. Właściwie zasiadając do pisania, zamierzałem mówić wyłącznie o zamiłowaniu paryżan do teatru; sądzę atoli, że szczegóły te są również zajmujące, o autentyczności zaś ich upraszam nie wątpić, bo zaprawdę nie mam ani najmniejszego interesu, ani żadnego pociągu do wyśrubowywania cudzych plonów.

ALFA.

obowiązki, a obok tego pełen zawsze dobrego humoru, umiejący ożywić towarzystwo. Był on, jako sam wyborny aktor-amator i pisarz dramatyczny, inicyatorem teatrów amatorskich, dawanych na cele dobroczynne w Wieliczce. Pogrzeb odbędzie się dziś w południe w Wieliczce.

Repertuar teatru krakowskiego.

We środę 15-go b. m.: O godzinie 6-ej po cenach zniżonych przedstawienie słynnej europejskiej Dioramy czyli Mgliste obrazy dla dzieci.

We czwartek 16 b. m.: Po raz 10 ty *Chamilac*, komedya w 5 aktach Oktawiusza Feuilhta; z panią Hoffmann w głównej roli.

W sobotę 18 b. m.: Na dochód Apollona Lubicza (wznowienie) *Wesele Figara*, komedya w 5 aktach Beaumarchais'ego.

— Dnia 13 stycznia pochmurno; term. od —5·0 doszedł do +0·5 C. Barometr zwolna opada; rano o godzinie 7 dnia 14-go stan jego był 745·1 mm., term. —1·8 C. — Wiatr południowo-zachodni.

We środę dnia 15go stycznia: śś. Pawła 1 pust. i Maura.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z Teatru. We czwartek ujrzymy po raz 10ty *Chamillaca* z udziałem pani Hoffmann. W sobotę benefis p. Lubicza, którego zalecanie byłoby zbytecznem.

Siemens, słynny współzawodnik Edisona, wynalazca ulepszonej lampy elektrycznej, jak donoszą z Berlina, ustępuje z kierownictwa wielkiej firmy berlińskiej Siemens u. Halske, aby nadal oddać się zupełnie pracom naukowym w dziedzinie elektryczności, magnetyzmu i mechaniki.

Nowe czasopismo rosyjskie zacznie niebawem wychodzić p. t. „Zivaja Starina.“ Będzie to kwartalnik poświęcony etnografii rosyjskiej i wogóle słowiańskiej. Myśl założenia go wyszła od członków akademii petersburskiej, prof. Wesełowskiego, Majkowa, Minajewa, Łamańskiego, Pypina i innych.

„Przegląd Powszechny“ w zeszycie styczniowym zawiera następujące artykuły: 1. *Prawda* o kwestyi rzymskiej, przez X. Jana Badeniego T. J. — 2. Ubiory profesorów i uczniów w Uniwersytecie Jagiellońskim (1364—1889), przez Dra A. Karbowiaka (c. d.). — 3. Skorupa ziemi, przez Maurycego Rudzkiego.— 4. Odyssea z roku 1889. — 5. Społeczeństwo wobec rozumu i wiary, przez JE. X. Arcybiskupa Z. S. Felińskiego (c. d). — 6. Katolickie uroczystości zaatlantyckie, przez *M.* — Przegląd piśmiennictwa krajowego i zagranicznego. — Rozmaitości. — Sprawozdanie z ruchu religijnego, społecznego i naukowego.

Sprawy sądowe.

Matactwa emigracyjne.

Wadowice 13 stycznia.

Dzisiejsze posiedzenie budziło wielką ciekawość.

Wezwani na nie zostali z mocy dyskrecyonalnej władzy przewodniczącego trybunału p. radcy Lipki tak często powtarzani w toczącej się rozprawie pp. były starosta bialski Födrich i zarządca urzędu cłowego w Oświęcimiu Srokowski. Na p. Srokowskiego zrzuca wszelką odpowiedzialność oskarżony kontrolor cłowy Iwanicki, tłumacząc się, że robił to, co mu polecił jego przełożony p. Srokowski.

Z wezwanych tych dwu osobistości nie stawił się dzisiaj b. starosta Födrich, ani nie nadesłał żadnego wytłumaczenia. Według obiegających wieści, p. Födrich nie stawił się dlatego, ponieważ ma być ciężko chory, podobno nawet śmiertelnie Według innych wieści p. Födrich wyjechał do Warszawy.

P. Srokowski przybył na wezwanie. Przed przesłuchaniem obrońca Iwanickiego Dr Daniel zażądał zaprzysiężenia p. Srokowskiego.

Przewodniczący p. Lipka oświadczył na to, iż ustawa mówi, że odebranie przysięgi od świadka, wezwanego na mocy dyskrecyonalnej władzy przewodniczącego, może nastąpić dopiero po przesłuchaniu. Obrońca Dr Daniel nie zadawalnia się odpowiedzią p. przewodniczącego i prosi o uchwałę trybunału, twierdząc, iż „komedyą jest stawiać tu jakiekolwiek wnioski.“

Trybunał udaje się na ustęp. Po powrocie ogłasza p. przewodniczący Lipka, iż trybunał nie może już teraz zezwolić na odebranie przysięgi, albowiem § 254 wyraźnie stanowi, iż dopiero po przesłuchaniu świadka, wezwanego na mocy władzy dyskrecyonalnej przewodniczącego, może być mowa o odebraniu przysięgi.

Prócz tego trybunał uchwalił wyrazić naganę p. obrońcy Drowi Danielowi z powodu, iż tenże naruszył cześć należną trybunałowi.

Obr. Dr Daniel prosi o udzielenie nagany na piśmie, celem wniesienia przeciw niej zażalenia.

Po tym epizodzie rozpoczęło się przesłuchanie p. zarządcy cłowego Srokowskiego, przedewszystkiem na szczegóły, jaki zakres działania miał urząd cłowy w Oświęcimiu pod względem spełniania przydzielonych sobie obowiązków policyi pogranicznej.

P. Srokowski, pełniący obowiązki w Oświęcimiu od r. 1881 bez przerwy do 10 maja 1889 r., następnie suspendowany z powodu postawienia w stan oskarżenia z powodu obecnie toczącej się sprawy emigracyjnej, po uchyleniu co do niego oskarżenia restytuowany do 10 października tego roku, wreszcie znowu urlopowany dnia 4 grudnia 1889 r. z polecenia ministerstwa skarbu — zeznaje, iż przed otwarciem ajencyi obowiązkiem urzędu cłowego jako urzędu pogranicznego policyjnego było na zlecenie władz odbierać dostawionych z zagranicy i wysyłanych za granicę zbrodniarzy. Po otwarciu ajencyi otrzymał urząd od p. starosty Födricha polecenie, ażeby użyczał pomocy właścicielom ajencyi i działał przeciw pokątnym ajentom. Namiestnictwo zaś poleciło urzędowi kwestyonować karty wydane przez nieuprawnione do tego osoby. W instrukcyi nie było mowy o popisowych lub osobach należących do wojska, a urząd cłowy zatrzymywał takich wychodźców, jeżeli żywił przekonanie, że należą oni do służby wojskowej. Od r. 1881 do 1886 wykonywał agendy policyjne p. Srokowski osobiście, od r. 1886 zdał je na kontrolora Iwanickiego.

Wyjaśnianie tych obowiązków urzędu cłowego zajęło całe przedpołudniowe posiedzenie, na którem odczytano także wyjaśnienie Namiestnictwa, dotyczące obowiązków urzędu cłowego, jako urzędu policyi pogranicznej w Oświęcimiu.

Następnie Dr Daniel postawił kilka wniosków, do których się trybunał częściowo przychylił.

Popołudniu rozpoczęto rozprawę o godzinie 2ej.

Wskutek wniosku Dra Daniela odczytał przewodniczący ustawę zasadniczą austryacką, w szczególności paragraf, stanowiący, że wychodźtwo jest dozwolone i tylko służbą wojskową ograniczone.

Odczytał następnie przewodniczący ustawę wojskową z dnia 2 października 1882 r., a w szczególności § 54 tejże ustawy stanowiący, że wychodźtwo jest tylko wówczas dokonane, jeśli wychodźca trwale i stale z krajów tej monarchii się wyniesie i osiedli się stale w obcym kraju.

Dr Korn wnosi odczytanie patentu emigracyjnego z r. 1882. Załatwienie tego wniosku odłożono na później.

Przewodniczący odczytuje na wniosek Dra Daniela pismo starosty p. Krausa z Białej, mocą którego zapytuje się tenże pan starosta urzędu cłowego w Oświęcimiu, na jakiej podstawie prawnej i na zasadzie jakich ustaw wykonuje urząd cłowy w Oświęcimiu funkcye policyjne. Poczem Dr Daniel zauważa: Jakżeż ma kto wiedzieć, jaki był zakres działania policyi w Oświęcimiu, gdy tego sam pan starosta, bezpośredni przełożony urzędu cłowego, nie wiedział i nie wie.

Dr Łazarski wnosi, aby przesłuchać p. Srokowskiego na zarzuty, czynione mu przez świadka Röhra, a ewentualnie o ponowne wezwanie Röhra i skonfrontowanie go ze Srokowskim, a to dla wyjaśnienia prawdy. — Prokurator sprzeciwia się temu wnioskowi. Trybunał odmawia wnioskowi, albowiem obojętne jest, że Röhr zeznał przeciw Srokowskiemu.

Względem zaprzysiężenia świadka Srokowskiego wszczęła się żwawa dyskusya między Drem Danielem a prokuratorem, który podniósł wątpliwości co do zaprzysiężenia świadka, podczas gdy Dr Daniel zaprzysiężenia żądał.

Trybunał uchwalił nie odbierać od świadka przysięgi, albowiem jest podejrzany o stosunki z ajencyą hamburską.

Godzina 4ta; posiedzenie trwa dalej.

Dział ekonomiczny.

Raport o obrotach pocztowych kas oszczędności za zeszły miesiąc wykazuje, iż w tym miesiącu złożono wkładek oszczędnościowych 1,348.059 złr. a wycofano ich w kwocie 1,272.246 złr.; że przeto do przeniesienia na rok bieżący pozostało 17,476.904 złr. wkładek. Równocześnie złożono w obrocie czekowym 71,099.288 złr., wycofano 71,689.971 złr., że przeto na rok bieżący przeniesiono saldo w kwocie 31,975.904 złr.

W obrotach tych wzięła Galicya następujący udział: złożyła wkładek oszczędności 97.231 złr. a wycofała 81.258 złr.; złożyła na rachunek czekowy 2,475.674 złr., a wycofała z tego rachunku 971.177 złr.

Obecnie po zamknięciu już rachunków za miesiąc ubiegły możebnym jest — aczkolwiek niezupełnie dokładny — pogląd na rozwój czynności kas pocztowych w roku zeszłym.

W porównaniu z agendami roku 1888 czynności kas w roku zeszłym znacznie wzrosły.

I tak w dziale wkładek oszczędnościowych wpłaty podniosły się z 15,655.000 na 18,195.000 złr., a więc o 2.540.000 złr., gdy równocześnie wycofania wzrosły z 13,731.000 na 15,715.000 złr., przeto tylko o 1,984.000 złr. Wskutek tego podniósł się ostateczny stan wkładek oszczędnościowych o kwotę 556.000 złr.

O wiele większym był w roku zeszłym rozwój w obrocie czekowym. W nim wzrosły wpłaty z 643·7 milj. na 754·5 milj., więc o 110·8 mil., zaś wypłaty z 643·7 mil. na 750·8 mil., przeto o 107·1 mil. złr., a ostatecznie saldo zwiększyło się o 3,675.000 złr.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków dnia 14 stycznia.

Na dzisiejszym targu na Kleparzu, stała tendencya utrzymała się, a po cenach dotychczasowych odbyt był ułatwiony.

Płacono za pszenicę białą od 9·50 do 9·75 złr., za czerwoną od 9·50 do 9·80 złr., za żółtą od 9·45 do 9·70 złr.; za żyto od 8·60 do 8·80 złr.; za jęczmień browarny od 7·75 do 8·75 złr.; na paszę od 6·70 do 7·35 złr.; za owies od 7·85 do 8·35; złr.;— groch od —·— do —·— złr. — Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 13 stycznia.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 884, węgierskich 2281, niemieckich 1238. Razem 4403 sztuk.

Płacono za galicyjskie stajenne 50, 55 do 61 złr.;— za pasione żywej wagi— , — do —, złr., węgierskie stajenne 48, 52, 58 do 61 złr.; niemieckie 54, 56, 58 do 62 za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz.

Ostatnie wiadomości.

Z Petersburga donoszą, iż ogłoszony został już budżet państwa na r. 1890. Dochody zwyczajne wynoszą 889 milionów, wydatki 887 milionów. Obszerny raport budżetowy ministra finansów zaznacza, iż car „obok troskliwości o potrzeby ludu, wyraził ponownie stanowcze swoje postanowienie dokładania nieustannych starań o utrwalenie dla Rosyi zaszczytnego pokoju, aby pod jego tarczą przeprowadzone zostały projekta, zmierzające do wzmocnienia sił produkcyjnych i pomnożenia dobrobytu narodowego w Rosyi.“

Nordd. Allg. Ztg zwraca się przeciwko *Nowoje Wremia*, ktore niedawno temu pisało o antagonizmie pomiędzy księciem Bismarckiem a hr. Waldersee, by oświadczyć, „iż pokojowa polityka ks. Bismarcka jest także polityką cesarza i że jest rzeczą niemożliwą, ażeby w otoczeniu cesarskiem miał się uwidoczniać jakikolwiek antagonizm w dziedzinie politycznej lub wojskowej.“

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 14 stycznia. Po pewnym czasie, dla zachowania pozorów, ambasador Hoyos odwołanym zostanie z Paryża. Oświadczenia jego, acz zgodne z treścią potrójnego przymierza, poczytane zostały we Friedrichsruhe, jako szkodliwe pokojowi, bo ośmielające szowinistów francuskich. Być zaś może, iż zbytnia w nich dla Francyi kokieterya dotknęła nieprzyjemnie i poczytana została jako niezgodna z duchem potrójnego przymierza. Dość, że krok Hoyosa tutaj także poczytywany jest za niewłaściwy, a niezadowolenie z niego Kalnokiego jest istotne.

Oczekiwano z powodu rosyjskiego Nowego Roku pokojowych słów cara.

Wczorajsza konferencya ugodowa odbyła się i nic nie przedstawiała ani przyniosła znaczącego.

Rada państwa zbierze się może 21go b. m., a w każdym razie między 20 stycznia a 1 lutego.

Minister Dunajewski wyjeżdża już do Prateru.

Namiestnik Badeni przybędzie tu 19 b. m.

Pożyczka bułgarska pokryta zostanie kilkakrotnie. — Rothschild znaczną subskrybował sumę; w Zofii subskrybowano parę milionów bez różnicy stronnictw.

Wiedeń 14 stycznia. Influenza szerzy się jeszcze w Czechach, Morawii i w Węgrzech. W Niemczech okazuje się szczególnie groźną w Stutgardzie, gdzie zachodzi dużo wypadków śmierci.

Wiedeń 14 go stycznia. Do *Polit. Corr.* donoszą z Lizbony, iż rząd portugalski w razie nieprzyjścia do skutku bezpośredniego porozumienia między gabinetem londyńskim i lizbońskim w sprawie terytoryum Zambesi, postanowił wystąpić z propozycyą, aby kwestya sporna rozstrzygniętą została przez konferencyę mocarstw. Jeżeli zaś i ta propozycya pozostanie bez skutku, wówczas Portugalia zamierza uciec się do pośrednictwa przewidzianego w art. XII aktu jeneralnego konfererencyi berlińskiej w sprawie terytoryum Kongo.

Sfery kompetentne zapewniają, iż rząd portugalski rozesłał już do mocarstw okólnik, zredagowany w powyżej zaznaczonym duchu.

Rzym 14 stycznia. Wieści opiewające, iż nuncyusz papieski w Monachium, msgr Agliardi ze względu na nadwątlone zdrowie, czyli według, innej wersyi, z powodu nieporozumień, zaszłych między nim, a przewódcami katolików w Bawaryi ma zamiar ustąpić z zajmowanego przezeń stanowiska, pozbawione są wszelkiego uzasadnienia. Msgr Agliardi cieszy się doskonałem zdrowiem i niczem nie zamanifestował swego zamiaru proszenia o odwołanie go z Monachium.

Rzym 14 stycznia. Nieuzasadnione są pogłoski, twierdzące, iż minister wojny, jenerał Bertolé-Viale ma być zamianowany na miejsce zmarłego hr. Pasi pierwszym adjutantem króla Humberta.

Paryż 14go stycznia. W Montauban spłonął nowy teatr. Pożar spowodował papieros, rzucony za kulisy.

Lizbona 14 stycznia. Oświadczenie gotowości rządu portugalskiego do opuszczenia spornych terytoryów wywołało wielkie niezadowolenie w stolicy państwa. Lud wybił okna w hotelach ministrów i zdarł godło konsulatu angielskiego. Dymisya gabinetu stała się nieuchronną.

Petersburg 14 stycznia. Wyszniegradzki, ogłaszając projekt budżetu, podnosi stanowczą wolę cara utrzymania pokoju, skutkiem czego wydatki na dalsze uzbrojenia rozłożone zostaną na raty roczne. Minister dziękuje również Francyi za pomoc w ulepszeniu finansów rosyjskich.

Petersburg 14 stycznia. Ustąpienie Manasseina ze stanowiska ministra sprawiedliwości, które uważanem jest za fakt nieulegający wątpliwości, nie nastąpi, jak to początkowo przypuszczano z dniem 1 stycznia (st. st.), lecz nieco później. Towarzysz ministra oświaty, ks. Wołkonskij, przeniesiony zostanie w najbliższej przyszłości na inne stanowisko.

Nowo zamianowany poseł przy dworze ateńskim, p. Onou, który niedawno wyjechał ztąd do Konstantynopola, uda się ztamtąd niebawem, celem objęcia swego urzędu, do Aten. W tych dniach uda się w podróż do Persyi nowy reprezentant Rosyi przy dworze teherańskim, v. Bützow.

Przybył tutaj nowo zamianowany radca ambasady włoskiej, hr. della Foresta.

Jen. komendant wojskowego okręgu kijowskiego, jenerał adjutant Dragomirow, bawi obecnie w stolicy.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 14 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu konferencyi ugodowej toczyły się w dalszym ciągu i zakończone zostały obrady w sprawie krajowej Rady szkolnej, poczem rozpoczęto dyskusyę nad kwestyą, jakiego języka mają używać władze autonomiczne.

Następne posiedzenie naznaczono na dzisiaj o godz. 2 po południu.

Wiedeń 14 stycznia. *Fremdenblatt*, omawiając ostatnią deklaracyę *Journal de St. Pétersbourg* w sprawie pożyczki bułgarskiej, zaznacza, iż z enuncyacyj tych wynika, że w ostatniej rosyjskiej depeszy okólnej, dotyczącej tej kwestyi, chodzi tylko o zabezpieczenie materyalnych interesów Rosyi, a szczególnie o zwrot kosztów okupacyjnych. Depesza okólna — powiada dalej *Fremdenblatt* — nie jest formalnym protestem, lecz tylko poprostu zastrzeżeniem praw, które nie pociąga za sobą żadnych dalszych akcyj dyplomatycznych. Porta także nie uczyniła analogicznych kroków w tej mierze.

Zagrzeb 14 stycznia. Zwołane na 20 b. m. posiedzenie sejmu odłożone zostało z powodu gwałtownie szerzącej się influenzy do 20 lutego.

Buda-Peszt 14 stycznia. Influenza zmniejsza się tutaj. Dzisiaj otwarty został szpital barakowy dla chorych na influenzę.

Sybin 14 stycznia. Gwałtowność grasującej tu influenzy nie uległa zmianie. Prawie w każdej rodzinie znajdują się chorzy.

Berlin 14 stycznia. Parlament uchwalił etat wojskowy ściśle w myśl wniosków komisyi budżetowej.

Berlin 14 stycznia. *Nordd. Allg. Ztg* oświadcza, iż cesarz nie miał żadnej przemowy noworocznej do komendantów korpusów, a wszystkie odnośne wiadomości pozbawione są wszelkiej podstawy faktycznej. Zaprzeczenie to ma na celu zapobieżenie złośliwemu wyzyskaniu powyższej wieści.

Paryż 14 stycznia. Dzienniki tutejsze jednogłośnie ganią gwałtowne postępowanie Anglii względem Portugalii, jako naruszenie aktu konferencyi berlińskiej.

Paryż 14 stycznia. Rozmiary influenzy wciąż się zmniejszają. Wczoraj umarło 247 osób.

Madryt 14go stycznia. Polepszenie w stanie zdrowia króla przejawia się coraz widoczniej.

Madryt 14 stycznia. Buletyn wydany o godz. 2 po północy opiewa: Stan zdrowia króla nie uległ zmianie, Polepszenie trwa nieustannie.

Lizbona 14 stycznia. Gabinet podał się do dymisyi.

Londyn 14go stycznia. *Times* ogłasza treść *ultimatum* angielskiego, które spowodowane zostało przez telegram konsula brytyjskiego w Mozambique, donoszącego, iż ekspedycya majora Serpa Pinto wzmacnia zajęte pozycye w kraju Makololo i opatruje je w załogi. Na to Salisbury zażądał stanowczego opróżnienia krajów Makololo i Maszowa.

Charleroi 14 stycznia. Zebranie pracodawców przystało na żądania robotników. Czas pracy dziennej zmniejszony został o jedną godzinę, a podwyższenie płacy odbywać się będzie stopniowo. Strejk został zatem ukończony; we środę robotnicy powrócą do swych zajęć.

Petersburg 14 stycznia. Wczoraj z powodu uroczystości Nowego Roku nadał car Aleksander liczne odznaczenia i promocye. Między odznaczonymi znajdują się prawie wszyscy ministrowie. Artykuły noworoczne dzienników tutejszych zajmują się przeważnie sprawami wewnetrznemi.

Nowy Jork 14 stycznia. Orkan wczorajszy zniszczył w Clinton w Kentucky 55 domów. 11 osób zabitych, a około 50 rannych.

Saint Louis 14 stycznia. (Ameryka półn.) Wczoraj po południu szalał przez pięć minut cyklon, który w mieście poczynił niezmiernie szkody. Dotychczas stwierdzono, iż trzech ludzi straciło życie, a wiele osób poniosło rany. Wiele sklepów, budynków i kościołów zostało znacznie uszkodzonych.

Liczne miejscowości na zachodzie także zostały zniszczone przez orkan, przyczem wiele osób odniosło uszkodzenia.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 14 stycznia. 2 godzina 30 min. popoł.

	złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	88 20
„ srebrna „	88 30
„ 4% złota „	110 10
„ 5% pap. nieop.	101 85
Akcye Ban. Aus.-W.	327 40
„ kredytowe	934 —
Londyn	117 85
Napoleony	9 32
Dukaty	5 55
Marki	57 50
5% Renta węg. pap.	99 45
4% „ „ złota	101 75
Losy prem. węg.	— —
Losy tureckie	38 50

	złr. ct.
Anglobanki	157 60
Uniony	251 75
Bank vereiny	126 60
Akcye Länderbank.	234 60
„ kol. Kar. Lud.	188 25
„ „ lwowsko-czerniow.	237 50
„ „ połudn.	139 25
Elbethale	218 50
Nordbahny	2590
Staatsbahny	233 62
Alpiny	116 70
Akcye tytoniowe	119 25
Ruble	130 50

Usposobienie giełdy: stałe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 14 stycznia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	130 75	132 50
Marki niemieckie	57 —	58 —
20-to frankówka ważna	9 27	9 37
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	87 50	89 -
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 75	105 25
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	91 75	92 50
6% galicyj. pożyczka krajowa	104 25	— —
4½% „ „ „	96 75	97 75
5% Oblig. komun. gal. Banku kraj.	100 25	— —
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	87 —	88 50
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 25	99 -
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 25	97 75
4% „ „ „ „ 41 let.	94 —	95 —
4% „ „ „ „ 56 let.	92 75	93 75
4½% „ „ „ „	99 50	100 —
5% „ „ „ „	101 25	102 50
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	105 —	106 —
5% „ „ niepr.	100 75	101 75
6% Zakł kred zie. w Krak 36 let	97 —	99 50

	płacą	żądają
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	54 —	— —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	— —	50 —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rubl. i kop.	95 —	96 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	185 -	187 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	234 50	235 50
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	279 —	284 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	23 —	24 25
„ Stanisławowa	— —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	19 50	21 —
„ węgier. „	12 —	13 75
„ włosk. „	15 —	16 25
Bazylika Budapeszt	8 —	9 —

Wiedeń 13 stycznia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²/₁₀% Renta papierowa	88 25	88 45
4²/₁₀% „ srebrna	88 30	88 50
4% Renta złota	109 95	110 15
5% „ papier. nieopodatkow.	101 85	102 05
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	133 —	133 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	141 —	141 70
4% „ „ 1860 „ 100 „	146 75	147 25
„ „ 1864 „ 100 „	174 50	175 50
„ „ 1864 „ 50 „	174 —	175 —
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	112 50	113 —
Obligi indemnizacyjne.		
Galicyjskie . . . . 10% podat.	104 20	105 10
4% gal. Obligacye propinacyjne.	91 75	92 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	156 30	156 80
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	325 50	328 —
Credit-Bank węgierski . 200 „	346 75	347 25
Oest. Länderbank . . . 200 „	235 10	235 70
Aust.-węg. Bank. (N.-Bn.) 600 „	929 —	931 —
Unionbank . . . . . 200 „	249 75	250 75
Verkehrsbank ogólny . 140 „	160 —	161 —
Wied. Bankverein . . . 100 „	126 25	126 75
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	203 50	204 —
Ferdynan. Nordbahn 1050 „ „	2585	2595
Gal. Karola Ludw. . 210 „ „	188 25	188 75
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	160 —	160 50
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	237 75	238 2
Siedmiogrodzkie I . 200 „ „	201 —	202 —
Staats.-Eisenb.-Gesell. 200 złr. „	234 25	234 50
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	139 80	140 50
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	246 50	247 50
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	194 —	195 —
„ Nord.-Ost. . . 200 „ „	191 50	192 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	116 75	117 40
4½% „ „ papier 50 lat.	100 60	101 20
3% Prem. Boden-Credit Allg.	108 25	108 75
6% Zakł. kredyt. „ 36 lat.	97 15	97 75
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 30	97 —
5% „ „ „ „ „	101 65	102 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	93 —	— —
4% „ „ „ „ 41 „	93 60	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	99 25	99 75
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	98 25	98 75
5% „ „ hipot. „ prem.	104 75	— —
5% „ „ „ „ 40 lat.	101 25	— —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 75	102 25
4% Bank austr.-węgierski w. a.	99 80	100 20
4% Węg. Banku hip. prem.	111 50	112 —
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	102 25	102 75
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 60	100 —
„ „ Jarosław 300 „ „	99 --	99 40
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	— —	-- -
Lwow.-Czern. opod. 300 złr. 4%	82 —	83 -
„ nieopod. „ „ „	89 70	90 30
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	99 80	100 30
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	193 50	194 —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	147 —	148 -
„ „ złot. 200 złr. 5%	117 —	118 —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	102 --	— -
„ „ II Em. 200 „ „	102 --	— —
„ Nordost. . . 300 „ „	100 60	101 20
„ „ złotem 200 „ „	— —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 50	123 50
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	143 —	143 50
„ Węgierskie . „ 100	135 50	136 —
„ Tureckie . . fr. 400	37 70	38 20
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	8 20	8 50
Kredytowe . . . . . . „ 100	181 —	182 —
Insbruku . . . . . . „ 20	26 —	27 —
Krakowskie . . . . . „ 20	23 50	24 50
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	61 —	62 —
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	19 10	19 50
„ „ węgierskie „ 5	12 40	12 90
Rudolfa . . . . „ 10	19 50	20 25
Salzburskie . . . . . „ 20	25 50	26 50
St. Genois . . . . . „ 42	63 50	64 50
Stanisławowskie . . . „ 20	32 —	35 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 56	5 58
20-frankówki	9 32	9 33
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty Szterlingi angielskie	11 75	11 80
Marki niemieckie za 100 marek	57 67	57 75
Rubel papierowy za 100 rubli	130 50	130 75

Lwów 13 stycznia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	290 —	295 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	101 25	102 25
4% „ „ „ „ „	96 —	97 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	93 —	94 —
4% „ „ „ „ 41-letn.	94 25	95 25
4½% „ „ „ „ 52-letn.	99 30	100 30
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 —	99 —
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 50	101 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	103 85	104 85
4½% Obligi pożyczki krajowej	96 90	97 90

Warszawa 11 stycznia.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	96 10
„ „ „ V „	— —	94 85
4% Listy likwidacyjne	— --	88 70
5% „ warszawskie I ser.	— —	99 —
„ „ „ III „	— —	94 40
„ „ „ IV „	-- —	94 20

C. k. Jeneralna Dyrekcya austryackich kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 1 października 1889 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):
6·15 rano z Krakowa (kol. K. Lud.) / 6·35 „ „ Podgórza-Płaszowa / 6·47 „ „ Podgórza-Bonarki — do Oświęcima, Wrocławia, Wiednia.
9·18 „ „ Krakowa (kol. Półn.) / 9·31 „ „ Podgórza-Płaszowa / 9·58 „ „ Podgórza-Bonarki — do Żywca, Zwardonia, Biały, Wiedn., Now. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
2·44 popoł. z Podgórza-Płaszowa / 3·01 „ „ Podgórza-Bonarki — do Oświęcima.
7·13 wiecz. „ Krakowa (kol. Półn.) / 7·28 „ „ Podgórza-Płaszowa / 7·50 „ „ Podgórza-Bonarki — do Żywca, N. Sącza, Chyrowa, Stryja.

Odjazd z Tarnowa:
4·56 rano do Suchy, Żywca, Orłowa.
9·52 „ „ Chyrowa, Stryja.
2·39 popołud. do Chyrowa, Stryja, Orłowa.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):
5·42 rano do Podgórza-Bonarki / 5·56 „ „ Podgórza-Płaszowa / 6·20 „ „ Krakowa (kol. Półn.) — ze Stryja, Chyrowa, Now. Sącza
10·19 „ „ Podgórza-Bonarki / 10·31 „ „ Podgórza-Płaszowa — ze Zwardonia, Żywca, Oświęcima
3·47 popoł. do Podgórza-Bonarki / 4·21 „ „ Krakowa (k. Półn.) / 4·13 „ „ Podgórza-Płaszowa — ze Stryja, Chyrowa, Now. Sącza, Żywca, Białe, Wiednia
9·05 wiecz. „ Podgórza-Bonarki / 9·16 „ „ Podgórza-Płaszowa / 9·38 „ „ Krakowa (k.K.Lud.) — z Oświęcim

Przyjazd do Tarnowa:
12·15 w nocy ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpołud. ze Stryja, Chyrowa, Orłowa.
7·40 wieczór ze Stryja, Chyrowa, Orłowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego. (2511 53)

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych: **Wykaz listów zastawnych galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego.**

Czcionkami Drukarni „Czasu“. — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. — Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*